



ZROZUMIEĆ BUNTOWNIKA

Dojrzewanie dziecka to dla niełatwy czas - czujemy jego gniew, humory, nagle stajemy się wrogiem publicznym numer jeden. Około 13.-14 r.ż. rozpoczyna się poszukiwanie własnej tożsamości, często na zasadzie walki z rodzicem. Dlaczego? Ponieważ jest się od czego odróżnić. Rodzice byli wzorem przez kilkanaście lat i już wystarczy. Każde dziecko musi odpowiedzieć sobie na pytanie: "Kim jestem?".

I na pewno nie jestem tym, czym moi rodzice chcieliby, abym był.

I na pewno nie jestem ich kopią.

Tak naprawdę jedyne, co rodzic może w tym okresie zrobić, to pamiętać, że jest to jego dziecko, które kocha bez granic, i cały czas mimo wszystkich zakrętów głęboko wierzyć, że wyjdzie na ludzi.

Nastolatek w tym czasie robi wszystko, żeby wyjść na swoje, czyli zobaczyć, kim jest, a kim nie jest.

A dowiedzieć się tego może zarówno przez sukces, jak i przez porażkę. Bo to porażka mówi mu, kim nie jest. Ona wliczona jest w okres dojrzewania, ponieważ nie można zbierać doświadczeń życiowych, nie odnosząc ran. Często dorosły i dziecko w wieku dojrzewania "przeglądają się w sobie" i wtedy rodzic przypomina sobie siebie sprzed lat. I jeżeli jako nastolatek miał kłopoty, z którymi się nie uporał, one muszą się teraz odezwać. Dlatego najczęściej rodzic nie jest wściekły na dziecko, tylko na siebie, bo widzi w nim swoją cechę, której nie lubi. Jednak agresję przelewa na dziecko. To bardzo zapętlona sytuacja i wielu dorosłych jej nie rozpoznaje.

Dla rodziców to dobry okres, by przypomnieć sobie swoje dzieciństwo, to, co się wtedy przeżywało, co się słyszało od swoich rodziców. To właściwie ostatni moment, żeby jeszcze coś zmienić w relacjach między rodzicami a dziećmi. I oczywiście więcej rozumu oraz cierpliwości należy tu oczekiwać od dorosłych. Rodzice nie powinni brać buntu tak osobiście. Dziecko nie „robi nam na złość”, tylko buduje własną tożsamość.

Strach i niepokój o nastolatka jest wpisane w doświadczenie bycia rodzicem. A rodzice często są nadmiernie opiekuńczy, co wiąże się z dodatkową kontrolą i wzmacnianiem zakazów. Innymi słowy, rodzice próbują odroczyć czas, kiedy dziecko będzie w pełni samodzielne. A wzmocnienie kontroli może się skończyć tylko dwoma scenariuszami: albo dziecko chwilowo się podda (ale wtedy prawdopodobnie odczuje potrzebę buntu później, np. gdy będzie już własną rodzinę) albo zacznie kombinować, jak zachować pozory, że się poddało, a po cichu i tak będzie robiło swoje.

Dlatego w wychowaniu nastolatka z jednej strony musimy dziecku postawić trochę granic, a z drugiej - musimy pozwolić mu na własne eksperymenty. Rodzic powinien powiedzieć dziecku, jakie są perspektywy w życiu, ale nie powinien wybierać za nie. Naszym obowiązkiem jest tylko pokazać różne scenariusze. Więc jeśli syn lub córka nie

chce się uczyć - mówmy: "OK, to idź do pracy". A jeśli nie jest pełnoletnie, możemy zaproponować szkołę, w której nauki będzie mniej.

Nie jest możliwe ustrzeżenie dziecka przed wszystkimi niebezpieczeństwami i błędami. Rodzice, którzy pomagali dziecku w zdobywaniu kolejnych życiowych umiejętności : chodzenia, samodzielnego jedzenia, jazdy na rowerze, często będą świadkami wielu nieudanych prób. Teraz, gdy dziecko dorasta i szuka odpowiedzi na pytania: "Kim jestem? Co jest w życiu ważne?", musimy zrobić to samo - wspierać je, wyciągać do niego rękę i czekać, aż sobie wszystko poukłada.

W tym okresie nastolatek często odrzuca jednak wyciągnięta do pomocy rękę , jednak pomimo odrzucenia jedyne, co rodzice mogą zrobić, to niedługo swoje propozycje ponowić. I ponawiać je nieustannie. Tak, jak dawniej, gdy maluch uczył się jeść zupę łyżką - jeśli nawet wylał cały talerz na świeżo wyprane ubranko, to dostawał kolejną szansę i nie musiał następnego dnia pościć. Tak więc wkrótce po odmowie powinna się pojawić kolejna propozycja, która mówi: "Świetnie jest mieć takie dziecko jak ty. I dlatego chcę kontaktu z tobą". Bowiem pomimo buntu nastolatek czeka na sygnały ze strony rodziców. To, co słyszy od rodziców, jest niesamowicie ważne. I tak samo ważne są rzeczy, z którymi się zgadza, jak i te, przeciwko którym się buntuje. Te granice stawiane przez rodziców są ścianą, od której młody człowiek może się odbić. I musi mieć tę ścianę, żeby nie lecieć w próżnię. Musi usłyszeć: "Nie", bo inaczej usłyszy: "Nic nas nie obchodzisz".

Bunt przeciw pomocy rodziców wynika też z chęci pójścia „swoją drogą”. Bardzo możliwe, że rodzice nie rozumieją, że dziecko nie chce ich pomocy „podanej na tacy”, ale oni też poszli drogą odrębną od drogi swojej rodziców i muszą pozwolić to zrobić swojemu dziecku. Jeżeli już rodzic chce coś zaproponować, to powinien powiedzieć: "To jest fantastyczny świat, ja go znam. Chodź ze mną" - to działa lepiej niż np. podrzucanie mu książek, bo wyraża potrzebę kontaktu, który jest niesamowicie ważny.

Rodzic nastolatka nieustannie powinien powtarzać „chodź ze mną”. Ma też całe życie powtarzać: "To wspaniale, że sam przejechałeś ten dystans. Nieważne, że na końcu się przewróciłeś - wkrótce się nauczysz".

Taka jest jego rola - bezustannie i cierpliwie zapewniać: **"Wszystko w porządku"**.